

W Kościele katolickim Wielki Czwartek jest dniem upamiętniającym ustanowienie Eucharystii i kapłaństwa. Z tej też okazji papież kieruje zawsze do kapłanów na ten dzień specjalny list. W tegorocznym słowie- jak można się domyśleć Ojciec Święty dotyka bardzo bolesnego problemu przypadków pedofilii. Oto fragment tego listu: „Ponadto, w tym okresie, jako kapłani jesteśmy osobiście głęboko wstrząśnięci grzechami niektórych naszych braci, którzy sprzeniewierzyli się łasce otrzymanej w Sakramencie Świąceń, ulegając najgorszym przejawom *mysterium iniquitatis* (tajemnicy zła), jakie dokonuje się w świecie. Budzi to zgorzienie, a jako jego skutek pada głęboki cień podejrzania na wszystkich innych zasłużonych kapłanów, którzy pełnią swoją posługę z uczciwością i z konsekwencją, a nierzadko z heroiczną miłością”.

Piszę nie dlatego, by szukać jakiegokolwiek usprawiedliwienia zła, o którym wspomina papież. Takiego usprawiedliwienia nie ma. Chcę tylko zwrócić uwagę na dysproporcje między rzeczywistą skalą tego problemu w życiu Kościoła a nagłośnieniem go przez niektóre środki społecznego przekazu w Stanach Zjednoczonych, a także w Polsce. Gdy słyszymy o tym w mediach, odnosimy wrażenie, że jest zjawisko powszechne w Kościele, że znaczny procent kapłanów ma ten problem. A w rzeczywistości, jak wskazują badania przeprowadzone przez Uniwersytet filadelfijski to zło dotyka 0,4% osób związanych z Kościołem. A ponadto, jak wykazuje Philip Jenkins (Oxford University Press, 1996) pedofilia wśród księży katolickich jest o 0,3% niższa niż wśród mężczyzn żonatych. Oczywiście, te liczby nie sprawiają, że ten problem staje się mniej bolesny.

Wobec powyższych danych rodzi się pytanie, dlaczego w mediach problem jest rozdmuchiwany aż do takich rozmiarów. Widzę tego cztery zasadnicze powody.

Po pierwsze- od samych jerozolimskich początków Kościół był znakiem sprzeciwu. Miał swoich wrogów, którzy widzieli w nim tylko zło. Również dzisiaj Kościół ma wielu przeciwników, chociażby ze względu na nauczanie odnoszące się do sfery życia seksualnego. Jest ono nie do przyjęcia dla tych, którzy nie uznają w tym względzie żadnych barier i norm moralnych. Dla nich każde potknięcie w tym względzie ludzi należących do Kościoła będzie wykorzystywane, jako usprawiedliwienie własnego postępowania i stanie się okazją do uderzenia w wartości głoszone przez Kościół

Po drugie- za tymi posądzeniami kryją się duże pieniądze. Jeśli uda się udowodnić (nawet po 50 latach), że molestowanie miało miejsce, a wiele do powiedzenia mają tu adwokaci, wtedy diecezja płaci duże odszkodowanie. W wypadku Kościoła katolickiego prawo państwowe w Stanach Zjednoczonych stosuje zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Jeżeli zwinni ksiądz, to nie ksiądz płaci odszkodowanie, ale diecezja, tzn. wszyscy katolicy przynależący do tej diecezji. Dlaczego? To oczywiste - z diecezji można więcej ściągnąć pieniędzy.

Po trzecie- jest to nie lada gratka dla dziennikarzy hien. Jeden z nich powiedział, że dla niego najlepsza wiadomość to zła wiadomość. A zatem, należy rozdmuchać złą wiadomość do nadzwyczajnych rozmiarów i wtedy ma się super dobrą wiadomość. Można zrobić na niej dobry biznes.

Po czwarte- w dzisiejszym świecie seks zdaje się być w niektórych kręgach najwyższą wartością. Wsączany jest w każdą dziedzinę życia. Prawie wszystko ma podtekst erotyczny. W takiej rzeczywistości, normalne przyjacielskie dotknięcie, dla zdeprawowanego będzie kojarzyć się z seksem. Nie będę zdziwiony, gdy pewnego dnia otworzę nowojorską gazetę i zobaczę z erotycznym podtekstem reklamę domu pogrzebowego.

Jeszcze raz chcę powtórzyć, że moja wypowiedź, nie jest próbą pomniejszania lub usprawiedliwienia zła, o którym wspomina papież, ale sprzeciwem wobec destrukcyjnych zapędów wykorzystywania zła innych dla własnych przewrotnych interesów.

Tygodnik Niedziela, 2001 r.